

A black and white photograph of Jerzy Giedroyc, a man with glasses and a dark jacket, looking slightly to the right. The background is a blurred cityscape.

ABC polityki „Kultury”

JERZY GIEDROYC I...
REEDYCJE



ABC polityki „Kultury”

Publikacja ukazała się
w 80. rocznicę powstania
Instytutu Literackiego w Paryżu



2026.ROK
**JERZEGO
GIEDROYCIA**

ABC polityki „Kultury”

pod redakcją
Sławomira M. Nowinowskiego

JERZY GIEDROYC I...
REEDYCJE



Łódź–Warszawa–Paryż
2026

Sławomir M. Nowinowski (ORCID: 0000-0002-1415-7637) – Uniwersytet Łódzki
Instytut Historii, Katedra Historii Powszechnej Najnowszej
90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

REDAKCJA SERII „JERZY GIEDROYC I...”

*Paweł Bem, Anna Bernhardt, Ewa Bluszcz, Beata Dorosz, Rafał Habielski
Zdzisław Kudelski, Stanisław Mancewicz, Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki*

RECENZENCI

Jan Pomorski, Andrzej S. Kowalczyk

REDAKTOR INICJUJĄCA

Urszula Dzieciatkowska

REDAKCJA

Beata Otocka

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH

Katarzyna Turkowska

DOSTOSOWANIE PROJEKTU

Monika Rawska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Juliusz Mieroszewski w Rzymie, połowa lat 40 XX w.
Fot. autor nieznany / © Instytut Literacki

© Copyright for this edition by Association Institut Littéraire KULTURA, Paris 2026

© Copyright for this edition by Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego
za Granicą POLONIKA, Warszawa 2026

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2026

© Copyright for the scientific edition, footnotes and the Introduction
by Sławomir M. Nowinowski, Łódź 2026

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura
i Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA

Wydanie I. W.12186.26.0.K

Ark. wyd. 12,9; ark. druk. 16,375

<https://doi.org/10.18778/8445-139-7>

ISBN WUŁ 978-83-8445-138-0

e-ISBN WUŁ 978-83-8445-139-7

ISBN SILK 978-2-494695-22-1

e-ISBN SILK 978-2-494695-23-8

ISBN POLONIKA 978-83-68405-29-3

e-ISBN POLONIKA 978-83-68405-30-9

Spis treści

Sławomir M. Nowinowski, <i>Nil desperandum!</i>	7
ABC polityki „Kultury” (wybrana bibliografia)	25
[Jerzy Niezbrzycki] Ryszard Wraga, <i>Piłsudski a Rosja</i>	27
[Jerzy Stempowski] Paweł Hostowiec, <i>Esej dla Kassandry</i>	37
Innocenty Maria Bocheński, <i>Zarys Manifestu Demokratycznego</i>	45
Juliusz Mieroszewski, <i>Psychologia Przełomu</i>	57
Józef Czapski, <i>Przemówienie w Titania Palace</i>	67
Józef Łobodowski, <i>Przeciw upiorom przeszłości</i>	77
Juliusz Mieroszewski, <i>O reformę „zakonu polskości”</i>	93
Ks. Józef Z. Majewski, <i>List do Redakcji</i>	103
Zespół „Kultury”, <i>Nieporozumienie czy tani patriotyzm?</i>	105
Stanisław Zarzewski, <i>Fetysze i fikcje emigracji</i>	107
Józef Czapski, <i>Narodowość czy wyłączność</i>	113
Juliusz Mieroszewski, <i>Religia a polityka</i>	121
Juliusz Mieroszewski, <i>Zjednoczenie Niemiec i Europy a Polska</i>	133
Juliusz Mieroszewski, <i>Wstęp</i>	141
Juliusz Mieroszewski, <i>ABC polityki „Kultury”</i>	149
Juliusz Mieroszewski, <i>Rozprawa o metodzie</i>	163
Józef Czapski, <i>Biej Żidow, spasai Rassiju</i>	173
Juliusz Mieroszewski, <i>Futurologia Polski</i>	179
Juliusz Mieroszewski, <i>Linia</i>	189
Juliusz Mieroszewski, <i>Polska „Ostpolitik”</i>	191
Juliusz Mieroszewski, <i>Polska „Westpolitik”</i>	203
Juliusz Mieroszewski, <i>Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB</i>	215
Redakcja, <i>Komentarz do Komentarzy</i>	229
<i>Deklaracja w sprawie ukraińskiej</i>	233
Redaktor, <i>Niemcy</i>	235
Józef Łobodowski, <i>Fałszywa legenda</i>	243
Źródła tekstów	249
Wykaz skrótów	251
Noty biograficzne autorów tekstów	253
Indeks nazwisk.....	257

Nil desperandum!

Większość artykułów zamieszczonych w pierwszym numerze „Kultury” (wydanym w czerwcu 1947 r., jeszcze podczas rzymskiego etapu istnienia Instytutu Literackiego) wypada uznać za przyczynki do analizy intelektualnego i moralnego spustoszenia, jakie na Starym Kontynencie spowodował zarówno niemiecki, jak i sowiecki totalitaryzm. Jerzy Giedroyc i Gustaw Herling-Grudziński, występujący wspólnie po raz pierwszy i ostatni w charakterze redaktorów periodyku, przestrzegali jego czytelników, że to nie koniec fali kataklizmów: „Nadchodzą czasy ponownego osłabienia woli, ponownego zatrucia myślą o śmierci”. Diagnoza bynajmniej nie świadczyła o pograżeniu się w defetyzmie. Przekonani, że nie można poddać się bez walki, dobitnie określali zadania czasopisma:

„Kultura” pragnie uprzytomnić czytelnikom polskim, którzy wybrawszy emigrację polityczną znaleźli się poza granicami kraju ojczystego, że krąg kulturalny w którym żyją, nie jest kręgiem wymarłym.

„Kultura” pragnie dotrzeć do czytelników polskich w kraju i wzmóc w nich wiarę, że wartości, które są im bliskie, nie zawaliły się jeszcze pod obuchem nagiej siły.

„Kultura” chce szukać w świecie cywilizacji zachodniej tej „woli życia, bez której Europejczyk umrze tak jak umarły niegdyś kierownicze warstwy dawnych imperiów¹.

Jerzy Giedroyc był jednym z tych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dla których pytanie „wracać czy nie wracać do kraju?” miało charakter retoryczny. Miał podstawy sądzić, że jako zdeklarowany przeciwnik komunizmu zostanie uwięziony, gdy tylko znajdzie się nad Wisłą. W najlepszym przypadku będzie musiał definitywnie zrezygnować z aktywności politycznej, nadającej przecież sens jego życiu. Konieczność rozstania się z nią groziła mu wprowadzie także na obczyźnie, ale nie od razu. Oczywiście w jego przypadku nie wchodził

¹ [Artykuł wstępny], „Kultura” 1947, nr 1, s. 1.

w grę akces do żadnego z działających tam stronnictw czy też ruchów politycznych. W jednych był na to za młody, w innych za stary, we wszystkich razem i w każdym z osobna... aż nazbyt niezależny. Najbliższemu wtedy przyjacielowi wyznał bez ogródek: „lubię ja decydować”². Nie pozostawało mu więc nic innego, jak imać się tego, na czym znał się najlepiej, czyli wydawania periodyku nieprzypominającego żadnego z istniejących już na emigracji. Otwartego na różne (lecz daleko nie wszystkie) poglądy. Kształtującego opinie czytelników, nie zaś schlebiającego im. Przyciągającego najlepsze pióra oraz najświatlejsze umysły, ale niespełniającego funkcji „kapliczki intelektualistów”. A zatem jaką? Ma się rozumieć – laboratorium idei.

Już pod koniec lat czterdziestych środowiska skupione wokół władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie zaczęły postrzegać „Kulturę” jako periodyk heretycki. Wprawdzie jej Redaktor nigdy nie zakwestionował ich legalnego charakteru, wszelako sprowadzał go do wymiaru symbolu sprzeciwu wobec zainstalowanego w Warszawie *régime’u*. Nie zamierzał brać udziału w tworzeniu quasi-państwa na obczyźnie – mirażu „prawdziwej” Polski, w żaden sposób niezwiązanej z realnie istniejącą nad Wisłą. Dostrzegał w tym niebezpieczeństwo stopienia wrażliwości emigrantów na problemy rodaków w kraju. Nie łudził się, że ci ostatni przyjmą z entuzjazmem kreślony nad Tamizą program odbudowy Rzeczypospolitej w jej przedwojennym kształcie ustrojowym lub społeczno-gospodarczym. Już wtedy kontynuowane na uchodźstwie partyjne spory sprzed dekady były dla większości z nich zupełnie nieistotne. Nie wierzył wreszcie, aby sumienne odprawianie narodowych rytuałów skłoniło dorastające wśród zachodnich społeczeństw młode pokolenie emigrantów do identyfikowania się z polskością.

Na toczącej się przez lata debacie o roli polskiego uchodźstwa silne piętno odcisnął najwybitniejszy publicysta polityczny „Kultury” – Juliusz Mieroszewski. Słusznie nazywa się go *porte-parole* Redaktora, lecz nie do końca oddaje to charakter ich wzajemnych relacji. Rola Londyńczyka (bo tak podpisywał swe korespondencje znad Tamizy) nie polegała bowiem wyłącznie na przelewaniu na papier myśli

² J. Giedroyc, J. Czapski, *Listy 1943–1948*, oprac. R. Habielski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską – Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura – Wydawnictwo Więź, Warszawa 2023, s. 489–490, List J. Giedroycia do J. Czapskiego, 12 XII 1946.

Jerzego Giedroycia ani też rozwijaniu naszkicowanych przez niego koncepcji. Powstawały one w korespondencyjnym dialogu, który nieomal codziennie prowadzili przez ponad ćwierć wieku. Nadzwyczajny zmysł analityczny, świetna orientacja w arkanach polityki i godna podziwu lojalność czyniły z Juliusza Mieroszewskiego współpracownika-przyjaciela, którego nikt nie mógł zastąpić. Po jego śmierci, powściągliwy w rozdawaniu honorów Redaktor, oznajmił czytelnikom: „wraz z Nim umarła część »Kultury«”³.

Przekaz płynący z Maisons-Laffitte był jednoznaczny: emigracja niepodległościowa nie jest wartością samą w sobie, lecz jedynie środkiem służącym przywróceniu Polsce suwerenności, musi zatem skoncentrować się na zadaniach, których niepodobna wykonać nad Wisłą. Należało do nich: stałe rzetelne informowanie kręgów politycznych, intelektualnych i opiniotwórczych wolnego świata o bieżącej sytuacji narodów Europy Środkowo-Wschodniej oraz specyfice sowieckiego imperializmu; nawiązanie kontaktów z emigracyjnymi ośrodkami narodów zniewolonych przez Moskwę; zapewnianie warunków nieskrępowanego rozwoju oraz promocji tych wszystkich dziedzin rodzimej kultury, których wybitni, a nawet obiecujący przedstawiciele znaleźli się na obczyźnie; permanentna troska o adekwatny do wymogów współczesnych poziom edukacji najmłodszej z uchodźczych generacji... Długo tak można wymieniać, liczba wyzwań była przecież niemała. Za najważniejsze z nich wypada jednak uznać wykonanie wysiłku intelektualnego polegającego na wymyśleniu wolnej Polski na nowo, gdyż ta, której obraz zapisał się w pamięci w 1939 czy też 1945 r., należała już do przeszłości. Wskutek II wojny światowej zmienił się zarówno jej kształt terytorialny, jak i skład narodowościowy, straty ludzkie (nieodwracalne, gdy chodzi o elitę) sięgnęły niebotycznego pułapu. Kolejne tego typu doświadczenie stawiałoby pod znakiem zapytania biologiczną egzystencję narodu.

Juliusz Mieroszewski uznał to za wystarczający argument do rozstania się z dotychczasowym modelem polskości wywiedzionym jeszcze w minionym stuleciu z romantycznej interpretacji dziejów ojczystych. Ciągłe odwoływanie się do świetności Rzeczypospolitej, chętnie się nie tylko rzeczywistymi, ale także rzekomymi zwycięstwami spowodowało bowiem utratę przez miazdzącą większość Polaków

³ Redakcja, [*Nekrolog Juliusza Mieroszewskiego*], „Kultura” 1976, nr 7–8, s. 2.

zdolności trzeźwej oceny sensu podejmowanych decyzji. Przedkładając bohaterstwo nad zwycięstwo i gloryfikując wszelkie przejawy walki orężnej, stworzyli „iście japoński kult śmierci za ojczyznę, przy całkowitym lekceważeniu użyteczności i celu ofiary”⁴. Zakładnikami tak pojmowanego hiperpatriotyzmu stali się w pierwszym rządzie politycy. Lęk przed posadzeniem o zdradę interesów narodowych nie pozwalał im zrezygnować z nieziszczalnych planów. Stawiany przez nich na piedestale niepodległościowy maksymalizm nie musiał zresztą wcale świadczyć o bezkompromisowości. Równie dobrze skrywał brak woli lub kwalifikacji do rozwinięcia skutecznej akcji nawet na znacznie mniejszą skalę.

Na początku lat pięćdziesiątych Jerzy Giedroyc temperował zapędy Juliusza Mieroszewskiego w zwalczaniu bogoojczyźnianej retoryki „niezlomnych z Londynu”, obawiając się zrażenia przywiązanych do niej czytelników „Kultury”, ukazującej się przecież głównie dzięki prenumeratorom. Zalecał cierpliwe osvajanie ich z opiniami, których istnienia nawet nie podejrzewali, i uzmysławianie korzyści płynących z opanowania sztuki łamania politycznych schematów. Nie miał wtedy jeszcze do zaoferowania spójnej strategii, proces jej krystalizacji dopiero się przecież rozpoczął. Nikt nie był w stanie przewidzieć, ile „eksperymentów” trzeba będzie w jego ramach przeprowadzić, jak wiele z nich od razu zakończy się fiaskiem, a jakie zwyczajnie nie wytrzymają próby czasu. Jedno było pewne: przed żadnym nie wolno zaklinać rzeczywistości, ale trzeba do niej „przyłgnąć”, tak mocno jak to tylko możliwe. Łatwiej będzie wtedy skorygować poglądy, dochowując wciąż wierności wyznawanym zasadom.

Podzielając przekonanie rodaków na emigracji o niemożności zrzucenia w pojedynkę jarzma sowieckiego, Juliusz Mieroszewski uważał za swój obowiązek przypominać im, że interesy potencjalnych sojuszników nigdy nie będą tożsame z polskimi. Żaden z nich nie rezygnuje z dążeń do zaspokojenia własnych potrzeb i ambicji podczas zmagañ z Moskwą, zwłaszcza po likwidacji jej strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Polacy nie mogą też liczyć na specjalne względy. Zwłaszcza mocarstwa nie są skłonne nimi szafować, co gorzej, oczekują od słabszych partnerów uległości. Akcentując to, Londyńczyk nie miał na myśli wyłącznie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej

⁴ J. Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskości”*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 7.

Brytanii i Francji. Zakładał, że w przyszłości status ten osiągnie również Republika Federalna Niemiec.

Niebezpieczeństwo poświęcenia przez mocarstwa polskich dążeń niepodległościowych dla zaspokojenia roszczeń innych państw oddalić mogło jedynie powszechne uznanie ich za przejaw walki o wolność i demokrację na świecie. Doprowadzenie do tego wymagało wszak nie lada jakiej inwencji i aktywności na forum międzynarodowym. Jerzy Giedroyc nie poprzestał na apelowaniu z łamów „Kultury” o podjęcie wyzwania. W czerwcu 1950 r. uczestniczył wraz z Józefem Czapskim w berlińskim zgromadzeniu intelektualistów inaugurującym działalność Kongresu Wolności Kultury, lewicowo-liberalnego antidotum na komunistyczną ideologię szerzącą się w zachodnich środowiskach literackich, artystycznych oraz naukowych. Wymiernym efektem obecności nad Sprewą twórców „Kultury” była uchwalona z ich inspiracji rezolucja w sprawie powołania uniwersytetu dla emigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej. Niespełna półtora roku później pierwsi studenci przekroczyli podwoje Collège de l'Europe Libre w Strasbourgu. Szerokim echem odbiło się wystąpienie Józefa Czapskiego poświęcone konieczności przewyciężenia podziału Starego Kontynentu, wygłoszone podczas kolejnej berlińskiej manifestacji w sierpniu 1951 r. Wzywał w nim o uznanie prawa Estończyków, Litwinów, Łotyszy i Ukraińców do tego, by mogli uważać się za Europejczyków, z wszystkimi tego konsekwencjami.

Stanowisko „Kultury” wobec procesu integracji Europy było jednoznaczne. Wkrótce po zawarciu traktatu paryskiego wyartykułował je w *Zarysie Manifestu Demokratycznego* Innocenty Maria Bocheński, wschodząca na uniwersytecie fryburskim gwiazda logiki. Słowa: „w duchu nikt z nas nie jest już tylko Polakiem, ale Europejczykiem z kantonu Polska”⁵ brzmiały tak, jakby zostały wykute w marmurze. Nie mniej istotna była następująca po nich deklaracja: „Wszystko więc, co Europę wzmocni bez względu na to, jak ten czy ów Europejczyk z innych kantonów na naszą kantonalną sprawę się zapatrauje, jest naszym lokalnym, polskim interesem”⁶. Poparcie projektu Roberta Schumanna *et consortes* nie wynikało bynajmniej z przywiązania do tradycji sięgającej swymi korzeniami czasów Jagiellonów. Mieroszewski dostrzegał w nim szansę na zakończenie dotychczas

⁵ I. M. Bocheński, *Zarys Manifestu Demokratycznego*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 16.

⁶ *Ibidem*, s. 16–17.

nierozwiązywalnych sporów terytorialnych, wynikających z zaszłości historycznych, imperialnych ciagot czy też demograficznych przeobrażeń. Spodziewał się, że równocześnie powstrzyma rozprzestrzenianie się sowieckich wpływów i zablokuje możliwość odrodzenia się niemieckiego ekspansjonizmu.

Kunktatorska postawa zachodnich polityków w kwestii objęcia w przyszłości planem integracji państw obecnie podporządkowanych Moskwie utwierdziła jednak Londyńczyka w przekonaniu o nieodzowności zawiązania z czasem komplementarnej struktury – federacji Europy Środkowo-Wschodniej. Sugerował nawet, aby nie zwlekać z wykonaniem pierwszego kroku do tego celu: powołaniem międzynarodowej brygady złożonej wyłącznie z emigrantów pochodzących z tego regionu. Zdawał sobie wszak sprawę, jak poważne zagrożenie dla promowanej przez niego koncepcji stwarzają historyczne klisze zakodowane w świadomości Polaków, Czechów, Węgrów, Litwinów, Białorusinów lub Ukraińców. Jerzy Giedroyc obawiał się zwłaszcza poszukiwania przez rodaków natchnienia w minionych wiekach.

Dziś nam zostaje jedyna droga – pisał w jednym z listów – to jest dążenie do federacji europejskiej, nie dlatego by zbawiać innych, ale by przede wszystkim zbawić siebie. Realizacja federacji może nastąpić nie tylko na skutek odpowiedniej koniunktury politycznej, ale przede wszystkim wtedy, jeśli do jej realizowania przystąpimy bez podświadomego nawet imperializmu, jeśli przestaniemy tak drażniąco domagać się stanowiska lidera. Liderem można zostać faktycznie, nie można się domagać tej roli niejako z urzędu⁷.

Sformułowany przez nacjonalistów geopolityczny dogmat sytuujący Polskę między Rosją a Niemcami nigdy nie wybrzmiał z łamów „Kultury”. Redaktor niezmordowanie starał się uzmysłwić Polakom, z kim w rzeczywistości sąsiadują na wschodzie. Nie żywił przy tym złudzeń, że doświadczenie totalitaryzmu zasypie wszystkie przepaści dziejące ich już wcześniej od Litwinów, Białorusinów, a zwłaszcza Ukraińców. Wbrew oskarżeniom nigdy nie zamierzał ich ignorować ani tym bardziej o nich zapominać. Punktem wyjścia do polsko-ukraińskiego dialogu pragnął uczynić prezentację argumentów jego uczestników. Nie znalazł jednak chętnych do udziału w nim. Długo

⁷ Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Chciuk Andrzej, List J. Giedroycia do A. Chciuka, 3 XII 1955.

wzbraniał się przed nim także litewscy emigranci. Rzeczników pojednania z sąsiadami na wschodzie i zachodzie wśród polskiego wychodźstwa też trzeba było szukać ze świecą. Trudno się temu dziwić, pamięć o zbrodniach dokonanych w Auschwitz, Ponarach i na Wołyniu była wciąż świeża, wiele ran nie zdążyło się nawet jeszcze zasklepić. Wydobyć na światło dzienne bolesnych aspektów wspólnej historii Jerzy Giedroyc uważał wręcz za warunek osiągnięcia politycznego porozumienia. Nie wdawał się w spekulacje, czy wzajemne wybaczenie win (rzecz jasna poprzedzone ich wyznaniem) będzie udziałem tej czy kolejnych generacji, ale uważał za wskazane przybliżyć tę chwilę przez publikowanie indywidualnych i zbiorowych rachunków sumienia. Jeden z najważniejszych – *Przeciw upiorom przeszłości* pióra Józefa Łobodowskiego – opatrzył nawet afirmatywnym komentarzem.

„Dzieli nas – pisał autor *Złotej Hramoty* – morze krwi i wieki zacieklej walki. Ale czy nic nas nie łączy? Czy nie ma w przeszłości i takich wydarzeń, takich zjawisk, o które mógłby się zahaczyć wąty bluszcz przyszłej naszej przyjaźni i z czasem, w przychylniejszych warunkach, rozrósć się w potężne drzewo?”⁸. Pytanie to kierował do wszystkich spadkobierców I Rzeczypospolitej (w pierwszym rządzie Ukraińców), w nadziei, że odważą się kiedyś przyjąć część przysługującego im dziedzictwa, nie uzurpując sobie prawa do władania jego całością. Marzył o tym, by wspólna przeszłość przestała w końcu być „kamieniem obrazy, kością niezgody i zachętą do bratobójczych czynów”⁹, a stała się inspiracją do pokojowego ułożenia wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich.

Można jedynie zgadywać motywy zamieszczenia w listopadowym numerze periodyku (z tego samego roku) listu nieznanego szerzej alumna Józefa Majewskiego. Nie ulega natomiast wątpliwości, że zawarte w nim wezwanie do uznania wreszcie zasadności ukraińskich pretensji do Lwowa, a także litewskich praw do Wilna wywołało wśród polskich emigrantów ogromne poruszenie. Giedroyc uznał to za doskonałą okazję do wszczęcia wstępnej debaty o kształcie wschodnich granic Rzeczypospolitej. Deklaracja zespołu „Kultury” *Nieporozumienie czy tani patriotyzm* na pozór wydawała się dość powściągliwa. Wszelako w jego konkluzji padły słowa o gotowości uznania rewizji granicy z 1939 r., jeśli uzyska aprobatę zainteresowanych narodów.

⁸ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2–3, s. 62.

⁹ *Ibidem*, s. 54.

Oznaczało to ni mniej, ni więcej, tylko naruszenie najświętszego tabu polskiego wychodźstwa.

Wśród historyków wciąż toczy się spór, czy było to równoznaczne z akceptacją przez środowisko „Kultury” już w tym momencie przebiegu ustalonej podczas konferencji jałtańskiej wschodniej granicy Polski. Ważniejsza od jego rozstrzygnięcia wydaje się konstatacja, iż za sprawą Jerzego Giedroycia opowiedzenie się za niepodległością Litwy i Ukrainy, a z czasem także Białorusi, przestało mieć wymiar wyłącznie deklaracyjny, jego cena stała się wymierna. Dla urodzonych w Galicji Wschodniej, na Wileńszczyźnie, Wołyniu czy Podolu miało wręcz rangę ofiary złożonej w imię wyższych wartości. Znaczenia ich decyzji nie umniejszał fakt, że dotyczyła ona terytoriów znajdujących się wtedy we władaniu Związku Sowieckiego, gdyż nadal zajmowały one (i nadal zajmują) poczesne miejsce w narodowym imaginarium Polaków. Wszak to o nie przez stulecia toczono z Rosją i Turcją krwawe boje. To na nich wznoszono (oprócz zamków i pałaców) gmachy bibliotek, uniwersytetów i kościołów. Przecież nie gdzie indziej znajdowały się „małe ojczyzny” Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Stanisława Moniuszki i Józefa Piłsudskiego. Nie ma prostej odpowiedzi na pytanie: czy świadomość, że w przyszłości w ich posiadanie wejdą sąsiedzi, a nie okupanci, łagodziła poczucie dotkliwej straty? Nie będzie za to ryzykownym stwierdzenie, że jeśli obywatele Rzeczypospolitej nie przeżywają traumy podobnej do doświadczanej przez Węgrów od dnia podpisania traktatu pokojowego w Trianon, to wielka w tym zasługa periodyku redagowanego w Maisons-Laffitte. Komu dzisiaj śni się Polska „od morza do morza”?

Opowiedzenie się Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego za odrodzeniem niepodległej Ukrainy, Litwy oraz Białorusi nie było obwarowane żadnymi zastrzeżeniami. Stanowczo za to domagali się oni, aby – gdy stanie się to już faktem – przywódcy Polski nie uzurpowali sobie prawa do występowania w charakterze liderów, kuratorów czy mentorów wschodnich sąsiadów. Zalecali też daleko idącą wstrzeźliwość w odwoływaniu się w kontaktach z nimi do argumentacji historycznej. Budząca nad Wisłą wyłącznie wzniosłe skojarzenia „idea jagiellońska” – ostrzegał Londyńczyk – w oczach Litwinów, Ukraińców i Białorusinów jawi się jako najczystsza forma polskiego imperializmu. Partnerskie relacje z Kijowem, Wilnem i Mińskiem od początku muszą opierać się na precyzyjnie zdefiniowanej wspólnocie

interesów, a nie na sentymentach lub złudzeniach. Warszawa wprawdzie powinna wykazać się ponadstandardową cierpliwością wobec popełnianych przez nie „młodzieńczych” błędów, ale nie może udawać, że ich nie dostrzega, ani tym bardziej usprawiedliwiać.

Formułowane przez lwią część polskiej emigracji niepodległościowej żądanie, aby wschodni i zachodni sąsiedzi uznali, że granice Rzeczypospolitej opierają się jednocześnie na Dźwinie i Zbruczu oraz Odrze i Nysie Łużyckiej w najlepszym wypadku okaże się więc pobożnym życzeniem. Zapewne skłoni ich do nawiązania współpracy, w wyniku której biało-czerwona flaga nie będzie powiewała już nie tylko nad Wilnem, Grodnem i Lwowem, ale także nad Szczecinem, Wrocławiem oraz Gdańskiem. „Polsce – stawiał wiele lat później kropkę nad »i« Juliusz Mieroszewski – usiłującej odebrać Ukraińcom Lwów na wschodzie i usiłującej bronić Wrocławia na zachodzie – nikt nie zaoferuje pomocy czy poparcia. Zachód w takiej sytuacji byłby tylko w imię porządku i pokoju – notariuszem, gotowym do zalegalizowania jeszcze jednej naszej klęski”¹⁰.

Nie zaniechał przy tym napiętnować przekonania wielu rodaków o tożsamości (a nie tylko częściowej zbieżności!) interesów Polski i Stanów Zjednoczonych. W ich absolutnej lojalności wobec Waszyngtonu widział symptom żywotności sarmackiej tradycji trzymania się pańskiej klamki, której w relacjach z Kremlen hołdowali wówczas także notable PRL. Naiwną proamerykańskość uważał za groźną w dwójnasób, gdyż zwykle szła ona w parze z lekceważeniem społeczeństw europejskich, a co za tym idzie – podejmowanych przez nie wysiłków integracyjnych. „Ameryka – twierdził – nie jest i nigdy nie będzie mocarstwem, jakie wymyślili sobie Polacy. Odmowa z naszej strony uznania Ameryki za taką, jaką ona istotnie jest, uniemożliwia nam realizowanie tych niewielkich wpływów, jakie w Stanach Zjednoczonych posiadamy”¹¹. Wybierającym się nad Potomak liderom emigracji przypominał zaś, że ich rozmówcy już u progu negocjacji będą (jak na przedstawicieli supermocarstwa przystało) oczekiwać od nich ustępstw, jeśli nie wręcz kapitulacji.

Konsekwentne dezawuowanie przez czołowego publicystę „Kultury” mocarstwowych zapędów Polski wobec obszarów określanych przezeń akronimem ULB powodowane było nie tylko pragnieniem

¹⁰ J. Mieroszewski, *Polska „Westpolitik”*, „Kultura” 1973, nr 9, s. 56.

¹¹ *Ibidem*, s. 45.

rozproszenia niepokojów Ukraińców, Litwinów i Białorusinów, lecz również wywołania odzewu Rosjan. Doprowadzenie do pojednania z nimi stanowiło wszak jeden z żelaznych punktów koncepcji Jerzego Giedroycia. W przeciwieństwie do epigonów Romana Dmowskiego nie marzył on o zdobyciu numeru telefonu na Kreml, wiedząc, iż z jego lokatorami nie ma sobie nic do powiedzenia. Starał się natomiast nawiązywać kontakty z obywatelami „innej Rosji”, przekonanymi, że po zrzuceniu jarzma komunizmu ich ojczyzna będzie wolna i demokratyczna. Wytrwale tłumaczył im, dlaczego winna wtedy także odżegnać się od imperialistycznych aspiracji wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Odrzucał wszak zapożyczony przez komunistów od narodowców aksjomat, zgodnie z którym jedynie Moskwa może zapewnić państwom regionu skuteczną obronę przed *Drang nach Osten*. Nie dawał też wiary zapewnieniom, że normalizacja jej stosunków z Warszawą nastąpi wraz z ostatecznym uznaniem przez Polaków ziem na wschód od linii Bugu za integralną część Rosji (w każdym wcieleniu ideologicznym).

Kropkę nad „i” postawił Mieroszewski w ogłoszonym we wrześniu 1974 r. artykule *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*. Wykluczył w nim możliwość pokojowego ułożenia w przyszłości relacji polsko-rosyjskich bez równoczesnego zaakceptowania przez Warszawę i Moskwę aspiracji niepodległościowych Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Przemawia za tym bowiem zarówno lojalność wobec wyżej wymienionych, jak i świadomość, że obszar ULB przez wieki determinował stosunki między Moskwą a Krakowem, a następnie Warszawą. Panowanie nad nim z perspektywy Rosji było gwarancją uczynienia z Rzeczypospolitej satelity. Polska natomiast zawsze musiała po niego sięgać, gdy chciała stać się w pełni niezależna od Rosji. Jeśli zatem oba państwa rzeczywiście będą pragnęły pacyfikacji Europy Wschodniej, muszą definitywnie zrezygnować z wszelkich form podporządkowania sobie przestrzeni ULB. Oczywiście nie oznacza to całkowitego zakazu prowadzenia wobec niej aktywnej polityki. Nie może tam być jednak „miejsca na żaden imperializm – ani rosyjski, ani polski”¹².

Wśród licznych wskazań i zaleceń Juliusza Mieroszewskiego dla współczesnych oraz potomnych odpowiedzialnych za polską politykę wschodnią dwa wypadki uznać za szczególnie istotne. Pierwsze odnosi się do techniki negocjacji z Rosją. Tłumacząc powody, dla

¹² Idem, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 7.

których prowadząc je należy być twardym (na tyle, na ile pozwalają możliwości), stwierdzał: „nie dlatego że to Rosja, bolszewicy, Katyń, łagry itp.”. Trzeba być twardym dlatego, że Rosja jest „wielkim mocarstwem” spodziewającym się „naturalnej” uległości słabszego partnera. Dlatego jego cele polityczne nie powinny być tylko słuszne, ale również możliwe do osiągnięcia. „Realnie myślący polityk – dowodził – formułuje swój program w ramach konkretnych możliwości i broni go nieustępliwie. Tylko w realistycznym programie można jasno określić granice dopuszczalnego kompromisu”¹³. Drugie pouczenie było przestrogą przed instrumentalnym wykorzystywaniem kwestii ukraińskiej w relacjach z Moskwą, a zwłaszcza grożeniem jej zawarciem antyrosyjskiego układu z Kijowem. „Tego rodzaju szantaż – pisał Londyńczyk – zakłada bowiem gotowość z naszej strony porzucenia problemu ukraińskiego za cenę uzyskania porozumienia z Rosją”¹⁴.

Zasadniczy wpływ Juliusza Mieroszewskiego na wytyczenie linii politycznej „Kultury” nie podlega dyskusji. Za mniej oczywisty uchodzi wkład autorów niepasjonujących się (nie tylko na co dzień, ale nawet od święta) tak jak on wydarzeniami rozgrywającymi się na arenie międzynarodowej. Tymczasem to przecież teksty Jerzego Stempowskiego uzmysławiały czytelnikom periodyku kontekst historyczno-kulturowy taktycznych i strategicznych planów, jakie Londyńczyk kreślił w swej publicystyce. To nie kto inny, a Józef Czapski nie raz, nie dwa uważał za swój obowiązek odłożyć paletę, aby przypomnieć, że polityka nie tylko może, ale wręcz powinna posiadać wymiar moralny. O nieuleganie emocjonalnym szantażom (mającym przynieść ewidentne korzyści polityczne) apelował chociażby „Ataman Łobo”. Jerzy Giedroyc, zachowujący w pamięci dramatyczne okoliczności rozstania z Ryszardem Wragą, nie byłby zachwycony przywołaniem jego eseju o postrzeganiu Rosji przez Józefa Piłsudskiego. Ale przecież od niego wszystko się zaczęło...

Przy pomocy drukarskiej czcionki nie można było w bezpośredniej walce złamać potęgi militarnej imperium sowieckiego. Okazało się jednak, że pozwala ona znakomicie formować umysły tysięcy ludzi, którzy w godzinach prób potrafili sprostali wyzwaniom.

¹³ Idem, *Rozprawa o metodzie. Jak należy postępować z Rosją*, [w:] J. Mieroszewski, *Polityczne neurozy*, Instytut Literacki, Paryż 1967, s. 137–138.

¹⁴ Idem, *Polska...*, s. 54.

Sformułowany na łamach „Kultury” program wyznaczył kierunek polityki zagranicznej III Rzeczypospolitej. Doprawdy, niełatwo uwierzyć, że tak nieliczni zdołali dokonać aż tak wiele, z myślą o tak wielu.



Pierwsze dwie antologie artykułów drukowanych na łamach „Kultury” ukazały się z inspiracji Jerzego Giedroycia w Stanach Zjednoczonych u progu lat siedemdziesiątych XX w.¹⁵ Redaktor miał nadzieję, iż sygnowane przez Leopolda Tyrmanda tomy na tyle zainteresują amerykańskich intelektualistów, że już niebawem będzie można uruchomić nad Hudson River anglojęzyczną mutację periodyku. Misterny plan obliczony na uzyskanie wpływu na tamtejsze sfery miarodajne spalił jednak na panewce. Niewolny od politycznych ambicji był również projekt kolejnej antologii, opracowany przez Roberta Kostrzewę pod koniec następnej dekady. Jego realizacja nastąpiła wszak po zakończeniu zimnej wojny, gdy akcje niepodległościowych emigracji z Europy Środkowo-Wschodniej spadały – niestety – na łeb na szyję¹⁶.

Publikacją wyborów tekstów zamieszczonych w poszczególnych rocznikach „Kultury” mogło poszczycić się co najmniej kilka podziemnych oficyn wydawniczych działających w Polsce u schyłku lat siedemdziesiątych lub w latach osiemdziesiątych¹⁷. Wszelako po upadku rządów komunistycznych nikt nie kwapił się do zestawienia z nich choćby częściowej lub tematycznej antologii. Zakrawa to na paradoks, że najpierw ujrzał światło dzienne sporządzony przez Marka Zielińskiego zbiór ogłoszonych w PRL paszkwili na twórców i dorobek Instytutu Literackiego w Paryżu¹⁸. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był oczywiście Jerzy Giedroyc.

¹⁵ *Explorations in Freedom: Prose, Narrative and Poetry from „Kultura”*, ed. L. Tyrmand, Free Press – Collier MacMilan, New York–London 1970; „Kultura” Essays, ed. L. Tyrmand, Free Press – Collier MacMilan, New York–London 1970.

¹⁶ *Beetwen East and West. Writings from Kultura*, ed. R. Kostrzewa, Hill and Wang, New York 1990.

¹⁷ M.in. „Kultura”. *Wybór z rocznika 1978*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1979; „Kultura”. 1981, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1982; „Kultura”. *Wybór artykułów z nr 1–4 [1985]*, Wydawnictwo Pod Prąd [Oficyna Literacka], Warszawa [Kraków] 1986.

¹⁸ *Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej „Kulturze”*, [oprac. M. Zieliński], Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1992.

Patronował on także wprowadzeniu kilka lat później do obiegu naukowego krajowych antologii artykułów opublikowanych w „Kulturze”. Pokusiło się o to kierowane w latach 1994–2009 przez Andrzeja Peciaka Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jako pierwszy ukazał się tom publicystyki politycznej Juliusza Mieroszewskiego przygotowany przez Rafała Habielskiego¹⁹. Rychło stał się koronnym dowodem tezy o nieprzemijającej wartości rozważań Londyńczyka i zdumiewającej wręcz aktualności postawionych przez niego diagnoz. Następnie wyszedł dwutomowy wybór tekstów społeczno-politycznych z pierwszych 30 roczników „Kultury”, dokonany przez Grażynę Pomian – kapitalny materiał do refleksji, zadumy i... zaciętych dyskusji o najważniejszych (nie tylko) dla Polaków kwestiach²⁰. Już po śmierci Redaktora, za sprawą Basila Kerskiego i Andrzeja Stanisława Kowalczyka, którzy wydali kolejne dwa tomy starannie wyselekcjonowanych tekstów²¹, można było nabrać wyobrażenia o poglądach artykułowanych na łamach periodyku także w ostatnim ćwierćwieczu jego istnienia.

Na początku pandemii, która sparaliżowała życie społeczne (przede wszystkim) Starego Kontynentu, na portalu Stowarzyszenia Instytut Literacki Kultura osobistą (by nie powiedzieć: intymną) antologię redagowanego przez Jerzego Giedroycia miesięcznika zestawiał i sumiennie komentarzami opatrzył Wojciech Karpiński²². Zapewne niewielu admiraatorów „Kultury” zdaje sobie sprawę, że znacznie wcześniej autorski wybór artykułów drukowanych na jej łamach wydał w słowackiej oficynie Adam Michnik²³. O przybliżenie przesłania miesięcznika serbskim

¹⁹ J. Mieroszewski, *Finiał klasycznej Europy*, wybór i wstęp R. Habielski, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu – Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.

²⁰ *Wizja Polski na łamach Kultury 1947–1976*, t. 1–2, wybór, wstęp i oprac. G. Pomian, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu – Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999.

²¹ *Realności z wyobraźnią. Kultura 1976–2000. Wybór tekstów*, t. 1–2, wybór i wstęp B. Kerski, A. S. Kowalczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Lublin 2007.

²² W. Karpiński, *120 dni „Kultury”*, red. M. Nowak-Rogoziński, *Biblioteka Mnemosyne*, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2021.

²³ *Kultura. Výber esejí z poľského emigrantského časopisu*, zost. a predsl. napísal A. Michnik, prekl. I. Hanková, K. Chmel, J. Marušiak, Kalligram, Bratislava 2008.

Czytelnikom pokusił się niedawno piszący te słowa²⁴. Rosyjska agresja w 2022 r. dała Annie Ciesielskiej-Ribard asumpt do zestawienia francuskojęzycznej antologii tekstów o Ukrainie²⁵.

Uruchomienie w 2012 roku z inicjatywy Andrzeja Peciaka przez Instytut Książki oraz Instytut Literacki Kultura serii wydawniczej *W kręgu paryskiej Kultury* pozwoliło publicystyce społeczno-politycznej spod znaku złamanej jońskiej kolumny zaistnieć na polskim rynku księgarskim w niespotykanej dotąd skali. Wśród opublikowanych dotąd 34 tomów (od 2022 roku krajowym edytorem-partnerem jest Pracownia Badań nad Instytutem Literackim UMCS) poczesne miejsce zajmują (nierzadko opasłe) antologie artykułów Juliusza Mieroszewskiego – przygotowanych przez Rafała Habielskiego i Andrzeja S. Kowalczyka²⁶, Bohdana Osadczuka – opracowanych przez Basila Kerskiego²⁷, Zbigniewa Brzezińskiego – zebranych przez Małgorzatę Ewę Ptasieńską²⁸, Leopolda Ungera – zestawionych przez Iwonę Hofman²⁹ i Czesława Bieleckiego – ułożonej przez niego samego³⁰ (wcześniej, poza serią, zdecydował się na to Janusz Mondry³¹). Trudno przecenić wartości tematycznych wyborów tekstów poświęconych re-

²⁴ *Kultura Ježiha Gjedorjca – škola političkog mišljenja*, izbor i predgovor S. M. Novinovski, prev. L. Rosić, Beograd 2024.

²⁵ *Les voix de l'Ukraine en Exil. Choix d'écrits parus dans les revues polonaises de „Kultura” de Paris, 1946–2000*, choix de textes et trad. Anna Ciesielska-Ribard, Association Institut Littéraire Kultura, Paris – Cracovie 2024.

²⁶ J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”*, wybór, posłowie i oprac. R. Habielski, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2012; idem, *Kroniki angielskie i fragmenty autobiograficzne*, wybór, wstęp i oprac. R. Habielski, A. S. Kowalczyk, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2020.

²⁷ B. Osadczuk, *Wyznania ukraińskiego polonofila*, wybór, wstęp i oprac. B. Kerski, posł. I. Hofman, Instytut Literacki Kultura – Pracownia Badań nad Instytutem Literackim w Paryżu UMCS, Paryż–Lublin 2022.

²⁸ Z. Brzeziński, *Agonia komunizmu*, wybór, wstęp i oprac. M. E. Ptasieńska, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2014.

²⁹ L. Unger, *Widziane z Brukseli*, wybór, wstęp i oprac. I. Hofman, Instytut Literacki Kultura – Pracownia Badań nad Instytutem Literackim w Paryżu UMCS, Paryż–Lublin 2022.

³⁰ C. Bielecki, *Tak i nie*, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2021.

³¹ J. Mondry, *W objęciach geopolityki: Polska, Japonia, Eurazja. Publicystyka na łamach „Kultury” 1981–2000*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 2000.

lacom polsko-ukraińskim, polsko-litewskim oraz polsko-niemieckim, skomponowanych mistrzowsko odpowiednio przez Bogumiłę Berdychowską³², Andrzeja S. Kowalczyka³³ i Basila Kerskiego³⁴.

Bez fałszywej skromności należy wreszcie uznać za tyleż frapujące, co pożyteczne tomy relacjonujące przebieg toczonych w „Kulturze” debat o (niekoniecznie tylko rodzimej) historii i emigracji zebrane przez Rafała Stobieckiego, Sławomira M. Nowinowskiego i Aleksandrę Sylburską z Centrum Jerzego Giedroycia Uniwersytetu Łódzkiego³⁵.

Wyruszający w podróż (z przewodnikiem!) po świecie „Kultury” muszą więc liczyć się z *embarras de richesse*, o którym mogą tylko marzyć miłośnicy innych periodyków polskich wydawanych w XX w. zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Na zwolenników samodzielnego odkrywania nieznanych lądów od przeszło dekady czekają zaś pod internetowym adresem: <https://kulturaparyska.com> wszystkie numery czasopism i wiele książek opublikowanych przez Instytut Literacki w Paryżu. Czy w tej sytuacji druk kolejnej antologii „Kultury” można uzasadnić czymś więcej niż tylko pragnieniem upamiętnienia 80. rocznicy powstania Instytutu Literackiego lub chęcią wpisania się w obchodzony właśnie z woli Senatu Rzeczypospolitej Rok Jerzego Giedroycia? Oczywiście.

Lwia część wymienionych wyżej wydawnictw od dawna nie jest dostępna na rynku księgarskim. A przecież publicystyka Juliusza Mieroszewskiego powinna być na nim stale obecna tak jak – *toute proportion gardée* – utwory Witolda Gombrowicza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz Czesława Miłosza. Wraz z nimi bowiem

³² *Zamiłowanie do spraw beznadziejnych. Ukraina w „Kulturze” 1947–2000*, wybór, posłowie i oprac. B. Berdychowska, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2016.

³³ *Wspólny wiek dwudziesty. Litwa i stosunki polsko-litewskie na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”*, wybór, posłowie i oprac. A. S. Kowalczyk, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2019.

³⁴ *Przeciw wrogości. „Kultura” wobec Niemiec i sąsiedztwa polsko-niemieckiego*, wybór, posłowie i oprac. B. Kerski, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2020.

³⁵ *W poszukiwaniu innej historii. Antologia tekstów zamieszczonych na łamach periodyków Instytutu Literackiego w Paryżu*, red. R. Stobiecki, S. M. Nowinowski, Instytut Literacki Kultura – Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź–Paryż 2015; *Fetysze i fikcje emigracji. Antologia tekstów poświęconych emigracji polskiej po 1945 r. opublikowanych na łamach „Kultury”*, red. R. Stobiecki, A. Sylburska, Instytut Literacki Kultura – Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź–Paryż 2024.

przynależy do kanonu polskiej literatury, a zatem stanowi punkt odniesienia, a także źródło inspiracji dla współczesnych. Przynajmniej dla tych, którzy nigdy nie odczuwali pokusy poszukiwania recept lub natchnienia w „dziełach” wyznawców różnej maści nacjonalizmów, autorytaryzmów i totalitaryzmów. Obrodziło nimi ostatnio – o zgrozo! – prawie na wszystkich kontynentach.

Tragicznym paradoksem Roku Jerzego Giedroycia jest to, że ksenofobia, nietolerancja, narodowy egoizm sprzęgnięty z megalomanią znajdują obecnie nad Wisłą tylu zwolenników. Nie wolno ludzić się, że to „naturalny efekt znużenia” trwającą pełnoskalową wojną ukraińsko-rosyjską, „łatwy do przewidzenia” rezultat akcji dezinformacyjnej Kremla, nieuchronny skutek radosnej twórczości „biurokratów z Brukseli”. Nie ulega wątpliwości, iż znaczny w tym udział mają politycy wybrani w demokratycznych wyborach przez „królewski szczep piastowy”. Część z nich nigdy nie kryła, jakim poglądom hołduje, inni najwyraźniej przestali się ich wstydić i śmiało stanęli do rywalizacji, kto jest najgorętszym patriotą, jeszcze inni włączyli się do niej skuszeni perspektywą szybujących ku niebu wskaźników sondaży opinii publicznej. Z takich czy innych motywów świadomie uwolnili dżiny z lamp i butelek, a je same zniszczyli, pragnąc zagwarantować nieodwracalność swego czynu.

Pozostać wobec tego obojętnym to nic innego jak wyrzec się ideałów „Kultury”. To przystać na zniweczenie wysiłków konsekwentnie podejmowanych latami przez ludzi tej miary, co Jerzy Giedroyc, Józef Czapski, Juliusz Mieroszewski, Jerzy Stempowski, Bohdan Osadczuk, Piotr Wandycz, Michaił Heller. Niepodobna wszak z czystym sumieniem przywoływać ich nazwiska, celebrować kolejne rocznice urodzin..., śmierci..., powołania do życia..., pierwszego wydania..., udając, że nic złego się nie stało. Bo przecież stało się. „*Larum* grają!”.

Wydanie nowej antologii tekstów „Kultury”, strawnej dla współczesnego (zwłaszcza młodego) Czytelnika, wydaje się więc nakazem chwili. Zwłaszcza że wykuwane na jej łamach idee coraz częściej w przestrzeni publicznej ukazywane się w krzywym zwierciadle lub wręcz dezawuowane. Obrona ich zaś nierzadko polega na mnożeniu frazesów, gdyż zdobyty ongiś materiał dowodowy dawno ulotnił się z pamięci. Zarówno poszukujący prawdy, jak i pragnący jedynie wyrobić sobie własną opinię na sporne kwestie muszą mieć możliwość sięgnięcia bezpośrednio do źródeł, dzięki którym poznają główne elementy linii „Kultury”, przytoczone na ich uzasadnienie argumenty, wreszcie sposoby ich ar-

tykułowania. Nie sposób przewidzieć, co jeszcze może wynikać z tej lektury. Pozostanie po niej jedynie wspomnienie lekcji pogładowej z zakresu politycznej retoryki. Skutkować będzie sięgnięciem po następne tomy traktujące o sprawach roztrząsanych w środowisku skupionym wokół Jerzego Giedroycia? Skłoni do namysłu nad kondycją współczesnej Rzeczypospolitej? Da asumpt do podjęcia działań na rzecz jej poprawy? Wszystkie scenariusze są możliwe. „Duch technie, kędy chce...”.

Przedkładana Czytelnikom antologia nie powstała w wyniku ankiety rozpisanej wśród znawców polityki „Kultury”. W jej zestawianiu nie korzystano również z usług tzw. sztucznej inteligencji. Wyboru tekstów dokonał wyłącznie niżej podpisany, świadomy (przynajmniej do pewnego stopnia) kontrowersji, jakie wywołać mogą niektóre z podjętych przez niego decyzji. Zapewne niektórych zarzutów dałoby się łatwo uniknąć, zwiększając o kilkanaście, a najlepiej o kilkadziesiąt arkuszy wydawniczych rozmiary tomu, ale oznaczałoby to rezygnację z zamiaru stworzenia „pigułki” polityki „Kultury” i opracowanie w zamian programu długotrwałej nią „terapii”. Zapożyczony z artykułu Juliusza Mieroszewskiego tytuł antologii nie jest bynajmniej przypadkowy. Sygnalizuje Czytelnikowi, że znajdzie w tomie teksty o zasadniczym, a nawet fundamentalnym znaczeniu dla programu „Kultury”. Zestawione w porządku chronologicznym umożliwią mu zorientowanie się zarówno w okolicznościach, jak i tempie przebiegu procesu jego krystalizacji. Nie pozwolą mu wszakże dostrzec i zrozumieć wszystkich meandrów polityki Jerzego Giedroycia, ustalić jego reakcji na bieżące wydarzenia rozgrywające się przez ponad pół wieku. Ale to historia na zupełnie inną okazję. Zanim zostanie na nowo opowiedziana, warto sięgnąć do omówionych wcześniej antologii lub źródeł i opracowań wyszczególnionych w załączonej poniżej (na odpowiedzialność edytora) selektywnej bibliografii.

Przypuszczalnie jeszcze więcej wątpliwości czy wręcz protestów wzbudzą arbitralnie dokonywane w dużej części artykułów skróty (w niektórych z nich nawet dość liczne). Czy tego typu praktyki w ogóle są dopuszczalne w eseju tak wytrawnego stylisty jak Jerzy Stempowski? w studium tak wybitnego analityka co Juliusz Mieroszewski? Owszem, jeśli przemawiać ma za nimi coś więcej niż tylko oszczędność papieru. Nikt nie domaga się przecież wprowadzenia zakazu reprodukcji fragmentów obrazów, detali rzeźb, architektonicznych ornamentów. Dzięki opuszczeniu *passusów* niezbyt istotnych

dla głównego toku rozumowania autorów, jak również dotyczących nieczytelnych dla większości współczesnych realiów lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych XX w., artykuły stały się łatwiej przystępne, a ich przesłanie bardziej wyraziste. Nie ma powodu ukrywać, że edytor długo zwlekał z wykreśleniem niektórych partii tekstów. Jako ostatnia została skrócona powściągliwa opowieść o dramacie Kassandry... Aby oddalić posądzenie o jakiekolwiek manipulacje lub inne nadużycia każdy skrócony artykuł został opatrzony kodem QR, który pozwoli Czytelnikowi zapoznać się z opublikowaną w „Kulturze” wersją szkicu lub eseju (która wcale nie musi być w pełni tożsama z dostarczoną przez autora do Maisons-Laffitte rękopisem bądź maszynopisem).

W zaczerpniętych z „Kultury” i Biblioteki „Kultury” tekstach dokonano drobnych zmian redakcyjnych polegających na ujednoliceniu pisowni, uwspółcześnieniu interpunkcji i ortografii oraz kilku korektach pisowni imion lub nazwisk.

Spośród zamieszczonych w antologii tekstów 26 nieomal połowa wyszła spod pióra Juliusza Mieroszewskiego. Wszelako to nie z wyroku arytmetyki, lecz ze względu na kolosalny wkład w wytyczenie linii politycznej „Kultury” (a nie tylko trzech pierwszych liter jej alfabetu), właśnie jego fotografia widnieje na okładce tomu. Śmiem twierdzić, że autorzy pozostałych tekstów nie mieliby nic przeciwko temu.

Sławomir M. Nowinowski

Źródła tekstów

- [Jerzy Niezbrzycki] Ryszard Wraga, *Piłsudski a Rosja*, „Kultura” 1947, nr 2–3, s. 43–54.
- [Jerzy Stempowski] Paweł Hostowiec, *Esej dla Kassandry*, „Kultura” 1950, nr 6, s. 3–19.
- Innocenty Maria Bocheński, *Zarys Manifestu Demokratycznego*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 3–17.
- Juliusz Mieroszewski, *Psychologia Przełomu*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 99–107.
- Józef Czapski, *Przemówienie w Titania Palace*, [w:] *W Berlinie o Zjednoczonej Europie*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 109–113.
- Józef Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2–3, s. 14–66.
- Juliusz Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskości”*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 5–13.
- Józef Z. Majewski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 157–158.
- Zespół „Kultury”, *Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 82–83.
- Stanisław Zarzewski, *Fetysze i fikcje emigracji*, „Kultura” 1953, nr 9, s. 3–22.
- Józef Czapski, *Narodowość czy wyłączność*, „Kultura” 1958, nr 9, s. 3–8.
- Juliusz Mieroszewski, *Religia a polityka*, „Kultura” 1965, nr 10, s. 109–117.
- Juliusz Mieroszewski, *Zjednoczenie Niemiec i Europy a Polska*, „Kultura” 1965, nr 7–8, s. 112–118.
- Juliusz Mieroszewski, *Wstęp*, [w:] *Dialog polsko-niemiecki w świetle dokumentów kościelnych*, Instytut Literacki, Paryż 1966, s. 7–14.
- Juliusz Mieroszewski, *ABC polityki „Kultury”*, „Kultura” 1966, nr 4, s. 40–51.
- Juliusz Mieroszewski, *Rozprawa o metodzie*, [w:] idem, *Polityczne neurozy*, Instytut Literacki, Paryż 1967, s. 180–190.
- Józef Czapski, *Biej Żidow, spasai Rassiju*, „Kultura” 1968, nr 5, s. 47–51.
- Juliusz Mieroszewski, *Futurologia Polski*, „Kultura” 1970, nr 6, s. 29–36.
- Juliusz Mieroszewski, *Linia*, [w:] idem, *Kronika angielska*, „Kultura” 1971, nr 1–2, s. 113–114.
- Juliusz Mieroszewski, *Polska „Ostpolitik”*, „Kultura” 1973, nr 6, s. 68–79.
- Juliusz Mieroszewski, *Polska „Westpolitik”*, „Kultura” 1973, nr 9, s. 45–56.
- Juliusz Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 3–14.
- Redakcja, *Komentarz do Komentarzy*, „Kultura” 1976, nr 1–2, s. 137–140.
- Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, nr 5, s. 66–67.
- Redaktor, *Niemcy*, „Kultura” 1977, nr 12, s. 11–17.
- Józef Łobodowski, *Fałszywa legenda*, „Kultura” 1979, nr 11, s. 99–103.

Seria JERZY GIEDROYC I... to wspólne przedsięwzięcie Stowarzyszenia Instytut Literacki Kultura oraz Uniwersytetu Łódzkiego. Publikacje mają udostępniać i przybliżać historię oraz dorobek Instytutu Literackiego w Paryżu. Proponujemy Czytelnikom indywidualne i zbiorowe monografie naukowe; naukowe edycje archiwaliów i korespondencji z zasobów Archiwum Instytutu Literackiego oraz problemowe antologie tekstów z „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, a także reedycje wybranych książek opublikowanych w ramach Biblioteki „Kultura”.

Wydanie nowej antologii tekstów „Kultura” wydaje się nakazem chwili, zwłaszcza że wykuwane na jej łamach idee coraz częściej w przestrzeni publicznej ukazywane są w krzywym zwierciadle lub wręcz dezawuowane. Obrona ich zaś nierzadko polega na mnożeniu frazesów, gdyż zdobyty ongiś materiał dowodowy dawno ulotnił się z pamięci. Zarówno poszukujący prawdy, jak i pragnący jedynie wyrobić sobie własną opinię na sporne kwestie muszą mieć możliwość sięgnięcia bezpośrednio do źródeł, dzięki którym poznają główne elementy linii „Kultura”, przytoczone na ich uzasadnienie argumenty, wreszcie sposoby ich artykułowania. Nie da się przewidzieć, co jeszcze może wyniknąć z tej lektury. Pozostanie po niej jedynie wspomnienie lekcji pogłądowej z zakresu politycznej retoryki? Skutkować będzie sięgnięciem po następne tomy traktujące o sprawach roztrząsanych w środowisku skupionym wokół Jerzego Giedroycia? Skłoni do namysłu nad kondycją współczesnej Rzeczypospolitej? Da asumpt do podjęcia działań na rzecz jej poprawy? Wszystkie scenariusze są możliwe. „Duch tchnie, kędy chce...”

dr hab. Sławomir M. Nowinowski, prof. UŁ

„Kultura” pragnie uprzytomnić czytelnikom polskim, którzy wybrawszy emigrację polityczną znaleźli się poza granicami kraju ojczystego, że krąg kulturalny w którym żyją, nie jest kręgiem wymarłym.

„Kultura” pragnie dotrzeć do czytelników polskich w kraju i wzmocnić w nich wiarę, że wartości, które są im bliskie, nie zawaliły się jeszcze pod obuchem nagej siły.

„Kultura” chce szukać w świecie cywilizacji zachodniej tej „woli życia”, bez której Europejczyk umrze tak jak umarły niegdyś kierownicze warstwy dawnych imperiów.

[Artykuł wstępny], „Kultura” 1947, nr 1, s. 1

Patronaty:

**PRZEGLĄD
POLITYCZNY**



**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**

wydawnictwo.uni.lodz.pl
ksiegarnia@uni.lodz.pl
(42) 635 55 77

POLONIKA
NATIONAL INSTITUTE
OF POLISH CULTURAL
HERITAGE ABROAD

Książka dostępna również
jako e-book

